Bajkoterapia Bogumiła Chabowska-Dąbek

Bajka dla dziecka, które boi się samo zostać wieczorem w pokoju

 **O Chłopcu i psie**

Wcale nie za siedmioma górami ani za siedmioma morzami, ale całkiem blisko, na sąsiednim podwórku był sobie Chłopiec...



Mieszkał razem z mamą i tatą, miał swój pokój, a w nim dużo zabawek. Wieczorami, do snu mama czytała mu różne opowieści. Był jednak trochę smutny – czuł się samotny i bardzo chciał mieć psa.

 

Pewnego razu wybrał się ze swoją mamą do dziadka. Mieszkał on na wsi. Dookoła domu był ogród, a za płotem las i łąka, przez które przepływał niewielki strumyczek.



 Dziadek miał różne zwierzęta – króliki z mięciutkim futerkiem, śmiesznie ruszające wąsami i długimi uszami, gdy chrupały marchewkę lub suchy chleb, i



kury, które lubiły chodzić na łąkę w poszukiwaniu różnych swoich smakołyków, a potem codziennie znosiły jajka na śniadanie. Miał też kota, który nieraz dał się pogłaskać Chłopcu, ale często gdzieś znikał: dziadek wtedy mówił, że wszystkie koty chodzą swoimi ścieżkami.

 

U dziadka był też pies: mały, brązowo - biały z zakręconym ogonkiem. Często nim merdał i patrzył na Chłopca wesołymi oczkami. Chłopiec całe dnie spędzał w ogrodzie. Pomagał dziadkowi podlewać rośliny, wyrywać chwasty z grządek albo karmił króliki, dla których zrywał słodką koniczynę – ich ulubioną. Z kurami chodził na łąkę, gdzie kładł się na zielonej trawie i obserwował chmurki na niebie. Czasem śledził kota – chciał poznać jego ścieżki, ale kot nie zamierzał zdradzić swoich tajemnic. Najbardziej jednak lubił bawić się nad strumyczkiem. Budował zapory i tamy, bawił się w „mysie - patysie”, bo o tej zabawie czytała mu mama w książce o Kubusiu Puchatku.

 

Wszędzie był z nim pies – na łące, nad strumyczkiem, w ogrodzie. Razem karmili króliki i kury. Chłopiec, choć zmęczony po dniu pełnym wrażeń i pracy, nie chciał iść spać. Nawet, gdy już udało się mamie zanieść go do łóżka, długo jeszcze prosił o czytanie bajek, do późna opowiadał, co robił w ciągu dnia. Oczy same się zamykały, ale Chłopiec ciągle nie chciał puścić mamy, którą mocno trzymał za rękę. Czasem przychodził do niego dziadek, śpiewał mu różne piosenki i mówił, że musi odpocząć i wyspać się, bo nazajutrz liczy na jego pomoc w ogrodzie, a także przy karmieniu królików i kur. Dorosłym nie starczało cierpliwości i zostawiali Chłopca samego w pokoju, w dużym łóżku. A wtedy wielokrotnie wołał mamę lub dziadka i wciąż nie chciał zasnąć. Cały czas myślał że pod łóżkiem są potwory.



Bardzo się bał i dlatego nie mógł zasnąć.

 Któregoś wieczora do pokoju Chłopca przyszedł pies. Popatrzył na Chłopca swoimi wesołymi i mądrymi oczami, zamerdał ogonkiem i dokładnie obejrzał cały pokój. Chłopiec wodził wzrokiem za psem, a w końcu wstał z łóżka i razem ze swoim czworonożnym przyjacielem obszedł pokój – zajrzał w każdy kąt, pod stół, pod szafę, pod swoje łóżko i za firanki, zajrzał nawet pod dywan. Cały czas myślał, że w najdalszym kącie pokoju czai się zły duszek, który – gdy on zaśnie – przyjdzie i zabierze mu uśmiech.

Pies wyczuł, że jego przyjaciel boi się i gdy tylko Chłopiec znowu ułożył się na poduszce, wskoczył na łóżko i położył się obok. A Chłopiec położył swoją rękę na jego głowie... i zasnął.

 

 Do pokoju zajrzała mama, zdziwiona nagłą ciszą, a za chwilę przyszedł dziadek. Mama chciała poprawić swojemu synowi poduszkę pod głową, ale pies nikomu nie pozwolił ruszać Chłopca. Ta noc i wszystkie następne były spokojne. Chłopiec, po dniach pełnych wrażeń, spał uśmiechnięty. Już się nie bał. Opowiedział mamie o swoim strachu i razem jeszcze raz poszukali w pokoju złego duszka, ale nie znaleźli, bo tam go nie było. Mama i dziadek powiedzieli Chłopcu, że w domu, w którym są zwierzęta, nie ma miejsca dla złych duszków. Nie trzeba się ich bać, gdy ma się takich przyjaciół. Lato minęło i Chłopiec musiał wracać do swojego domu. Pies został u dziadka, bo tu był jego dom, ale Chłopiec dostał od swoich rodziców psa podobnego do tego, z którym bawił się u dziadka – też miał zakręcony ogonek, wesołe oczka i spał razem z Chłopcem.